

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

NIE TĘDY DROGA!

Kryzys, jaki my przeżywamy, dolega również właścicielom drukarni, gdyż mają oni mało zamówień, zawzięcie ze sobą konkurują, klienci nie punktualnie im płacą za wykonane roboty. Pryncypałowicze szukają środków zaradczych. Jest ich kilka, jak np. usunięcie nielojalnej konkurencji, wspólne zakupy papieru, farb, smarów, wspólne staranie się o tańszy kredyt itp.; wybrali coś innego, mianowicie obniżenie płac robotnikom drukarskim.

Na tę drogę weszła pierwsza najlepiej zorganizowana poznańsko-pomorska Korporacja właścicieli.

W dniu 11 lutego zebranie członków Korporacji obradowało nad umową cennikową z pracownikami i po dłuższej dyskusji zdecydowało **obniżyć płace narazie o 10%**. Były większe apetyty. Stawiano wnioski, żeby minimum obniżyć o 50%, by skasować płace tygodniowe, t. j. nie płacić za święta — za „nieróbstwo”. Jednak wnioski te odrzucono, gdyż wyrażono obawę, że taka obniżka może „złoty” rzucić w objęcia „czerwonych”, oraz, że nie wypada mówić o „nieróbstwie” robotników, skoro dyrektorzy spółek akcyjnych i wogóle inni urzędnicy, pobierając płace miesięczne, otrzymują zapłatę za to „nieróbstwo” w niedziele i święta.

Zarząd Korporacji wybrał charakterystyczną drogę, by uprawnić proponowaną zniżkę płac. Powołuje się na p. 6-ty umowy z r. 1924, który przewiduje regulację wwyż lub wniżej zarobków, stosownie do wskaźników drożyznianych. Zapomniał jednak Zarząd Korporacji, iż w r. 1927 punkt ten wypowiedział, uznając go wówczas za niedogodny dla siebie. Dziś więc nie ma prawa na nieistniejący już w umowie przepis się powoływać. Forma zwrócenia się ze zniżką nie licuje z powagą instytucji, szanującej własne poczynania.

Poszczególne właściciele zakładów są więcej przewidujący i zapowiedzieli pracującym, iż z dniem 1 marca zniżają zarobki, a tym, którzy się na zniżkę nie godzą, wymawiają pracę.

Zarząd Oddziału Poznańskiego wspólnie z istniejącym tam Verbandem, do których przyłączyła się też „Wspólnota”, przedsięwziął zaradcze kroki. Zwrócił się z protestem do Korporacji, zażądał interwencji Inspektoratu. Charakterystyczne, iż „Wspólnota” wszystko podpisywała ra-

zem z innymi, lecz do Korporacji, do swych opiekunów, wspólnego protestu podpisać nie chciała.

Dowiadujemy się, że inspektor pracy zawezwał przedstawiciela Korporacji i po wysłuchaniu jego wyjaśnień zakomunikował, iż jest przeciwny obniżce płac.

Pracownicy drukarscy na obniżkę się nie godzą, gdyż zarabiają stosunkowo nie wiele. Zniżka cen produktów żywnościowych wprawdzie nastąpiła, ale tylko chwilowo i już ceny z powrotem idą w górę. Więc uzasadnienie zniżki płac znika.

Z powyższego usiłowania narzucenia obniżenia zarobków może wyniknąć zatarg, gdyż koledzy nasi nie myślą ustępować zdobytych praw.

Moment dla przeprowadzenia zniżki dobrze przez pryncypałów jest wybrany. Organizacja nasza jest osłabioną przez tak długotrwałe bezrobocie i niebywałą liczbę bezrobotnych, przewyższającą naprz. w Poznańskim 30% członków. Ale czy zniżkę da się przeprowadzić — to jeszcze pytanie. Za to z pewnością można twierdzić, iż przeprowadzona zniżka położenia w drukarstwie nie poprawi, nowych zamówień nie stworzy! Zniżka płac ma to do siebie, iż wywołuje dalsze zniżki, a więc nie jest środkiem na zdobycie zamówień.

Droga zniżki płac jest błędną. Korporacja powinna zwalczać nielojalną konkurencję. Zadużo już jest różnych drukarni, które zapomocą pracy małoletnich i młodocianych, pracy opłacanej groszami, odbierają zamówienia poważnym zakładom. Te drukarnie należy zwalczać; błędem posunięciem Korporacji i jej „Wspólnoty” jest pomaganie p. Szczukom w łamaniu ustaw i umowy cennikowej. To, że współnociarze łamają ustawy, ułatwia pp. Szczukom konkurencję i wydzieranie robot innym solidnym zakładom.

Takich, jak p. Szczuka, na terenie działalności Korporacji Poznańskiej jest dużo, nawet zadużo. Z nimi Korporacja walczyć powinna, gdyż oni to, obniżając ceny na zamówienia, utrudniają w najsilniejszy sposób egzystencję innych zakładów. Powoływanie się, iż gdzieindziej są też zakłady, łamiące ustawy i umowy, osłabia tylko chęć do działania na miejscu; gdyż usuwa z przed oczu zło miejscowe. Z faktu, na który powoływał się p. Kuglin u Inspektora pracy, iż księża poznańscy oddają zamówienia do drukarni księży w Łom-

ży, my inny wysuwamy wniosek. Należy poprzeć nasze starania, by ustawowo zabezpieczyć pracę małoletnich lub młodocianych pod pozorem nauki pracy zawodowej, choćby to było przykryte płaszczkiem filantropji, a wówczas księża w Łomży nie będą mogli drukować o 50% taniej.

Walka z konkurencją, nieprzebierającą w środkach, da więcej niż zniżka zarobków. Na innym miejscu piszemy o potrzebie i środkach zwalczania kryzysu, wysuwając konieczność ograniczenia przyjmowania uczniów oraz niezbędność lepszego, niż dotychczas ich kształcenia. Przy okazji wprowadzania zniżek wskażemy na jeden jeszcze środek łagodzenia kryzysu.

Jest nim skrócenie czasu pracy. Wygodniej jest, ekonomiczniej dla zakładu, gdy praca trwa równomiernie, choć nieco krócej, niż gdy w jednym tygodniu idzie pełny tydzień, a w następnym 2 — 3 dni; ta urywająca się czynność zakładu duże straty przynosi. Poza to skrócenie czasu pracy pozwoli zatrudnić większą liczbę bezrobotnych, co ma dla nas wielkie znaczenie. Jest też korzystnym dla państwa, gdyż zmniejsza liczbę nieprodukujących, niezarobkujących, a pobierających zapomogi; jest też korzystnym z punktu widzenia państwowo-gospodarczego, gdyż skrócenie czasu pracy zwiększa liczbę zatrudnionych, t. j. takich, którzy mają za co nabywać towary i produkty.

My na zniżki zarobkowe się nie godzimy, uważamy, iż nie jest to droga do uzdrowienia stosunków. Wskazujemy natomiast na konieczność przestrzegania ustaw robotniczych, dotrzymywania umów cennikowych, a także na konieczność zniesienia wyzysku taniej siły małoletnich i młodocianych oraz na skrócenie czasu pracy — jako na jedyne drogi, prowadzące do uzdrowienia stosunków.

A. Burkot.

ZASTANÓWCIE SIĘ NAD PRZYSZŁOŚCIĄ

Chcąc zorientować się w przyczynach tak wielkiej liczby bezrobotnych drukarzy, należy zajrzeć do drukarni, przyjrzeć się, kto w nich pracuje, i w jakich warunkach praca się odbywa.

Dawniej wśród personelu drukarni przeważali ludzie dojrzałi. Dziś, przeciwnie, przeważają młodzi, bądź uczniowie, bądź nowowypisani; starszych niema lub są w znikomej liczbie.

Nie jest to przypadek, lecz celowa akcja, choć bez porozumienia, prowadzona przez właścicieli drukarni. Akcja ta miała i ma na celu zastąpienie pracy wykwalifikowanych, opłacanych wedle umowy cennikowej, pracą uczniów lub niedouczków, opłacanych niżej. Celowo więc usuwa się z zakładów pracowników wykwalifikowanych, a przyjmuje ni wykwalifikowanych.

A oto skutki tej akcji: dotkliwy brak robót w poważnych zakładach, niski poziom wykonywanych druków, masowa pogoń właścicieli drukarni za tanim robotnikiem, t. j. wyzyskiem młodocianych sił, a w ślad za tem, armia bezrobotnych. Wszystko to kładzie się na karb „kryzysu”.

Należy jednak prawdzie spojrzeć w oczy.

Jeżeli zestawimy ilość zatrudnionych obecnie pracowników drukarskich (nie wyłączając młodzieży i uczniów) we wszystkich drukarniach w Polsce z ilością zatrudnionych w latach ubiegłych, to przekonamy się, że liczba pracowników zatrudnionych obecnie **wzrosła**, jak też **wzrosła ilość zakładów drukarskich**.

Liczba pracowników, zatrudnionych w drukarstwie wzrosła, ilość zakładów powiększyła się — to zrozumiałem być musi, że i **ilość robót musiała się zwiększyć**.

Mimo to, stan bezrobocia w drukarstwie przybrał formę stałą — zaś liczba bezrobotnych rośnie zastraszająco.

Gdzież więc jest źródło kryzysu? Postaram się odpowiedzieć.

„Kryzys” wielkiego przemysłu graficznego a drukarstwa jako sztuki — to konkurencja małych, powstających jak grzyby po deszczu, drukarenek, które za marne grosze, produkują tandetę. Zwiększenie się liczby bezrobotnych, to owoc nadmiernej produkcji uczniów drukarskich.

Widzimy, że zakłady duże, zakłady poważne, które produkują roboty piękne, wzbogacając sztukę drukarską, gdzie młody robotnik-drukarz naprawdę mógłby się wyszkolić i stać się pożytecznym pracownikiem, — upadają, bankrutują. Powstają natomiast maleńkie drukarenki, już nie „zakłady”, a wprost „sklepiki”, zatrudniające po paru zaledwie chłopców, pozbawione jakiegokolwiek ochrony pracy, produkujące ohydny tandetę, gdzie brud i wyzysk sił młodocianych królują wszechwładnie.

Duże zakłady mają pośpieszne maszyny, mają najnowsze udoskonalenia techniczne, potrzebują jednak wykwalifikowanego personelu. Małe kurniczki nie mają tych maszyn, mają natomiast młodocianych robotników, którym rodzice pomagają, a którym płacą grosze, orząc jak w pociągowe bydłatka. Oto przyczyny, które stwarzają niebezpieczną konkurencję dla poważnych zakładów, jakoteż powodują upadek zawodu wogóle.

Winę tu ponoszą organizacje właścicieli drukarni, które na wysiłek naszej organizacji, zmierzający do ograniczenia w przyjmowaniu uczniów, orzekły: „wsio błagopólnie — nie potrzebujemy ograniczeń w przyjmowaniu uczniów”.

Tak, Wy panowie grzebiecie drukarstwo, jesteście grabarzami nietylko naszego bytu, jako drukarza-pracownika, ale przede wszystkim grzebiecie podstawy wielkiego przemysłu drukarskiego w Polsce.

Sytuacja jest nadzwyczaj poważna i wymaga jak najrychlejszej poprawy.

Łudzi się ten, kto sądzi, iż gdy „konjunktura”, poprawa stosunków ogólnie - gospodarczych wróci do normy, poprawi sytuację; w błędzie jest ten, kto ma nadzieję, iż po kryzysie wszystkie zakłady drukarskie będą miały moc zamówień; myli się ten, kto oblicza, iż po kryzysie wszyscy bezrobotni drukarze znajdą pracę.

Jeżeli nie będą podjęte środki zaradcze, t. j. jeżeli nie zostanie zahamowany wyzysk sił młodocianych i masowa fabrykacja uczniów w drukarstwie, to fabryki uczniów nadal zabierać będą zamówienia poważnym zakładom, nadal prowadzić będą rujną konkurencję, nadal rok rocznie zasilać będą nowymi setkami kadry bezrobotnych drukarzy.

Środkami zaradzenia są: ograniczenie w przyjmowaniu uczniów, czasowe wstrzymanie przyjmowania uczniów, pozbawienie prawa przyjmowania uczniów (a także obchodzenia tegoż zapomocą „zatrudniania młodocianych sił”) zakładom, nie posiadającym warunków do zapewnienia uczniom dostatecznego wykształcenia zawodowego.

Środki te wprowadzić powinny władze państwowe. Lecz one tego nie czynią.

Obecna sytuacja jest tak ciężka, że o ile wspólnymi wysiłkami właścicieli zakładów i pracowników nie podjęjemy powyższych środków zaradczych, to nawet przy poprawie stosunków gospodarczych czeka drukarstwo niechybnie katastrofa.

Od katastrofy, jaka grozi drukarstwu, dzieli nas krótki okres czasu. Czas ten winniśmy wykorzystać, aby obmyśleć i zastosować środki zaradcze, broniące naszej przyszłości, przyszłości zagrożonego drukarstwa.

W pierwszym rzędzie musimy zahamować dalsze wyzyskiwanie młodocianych jako taniej siły roboczej. Tu zbiegają się interesy właścicieli zakładów i interesy pracowników. Dwie drogi prowadzą do tego celu. Jedna to zawarcie umowy o ograniczeniu przyjmowania uczniów i przestrzeganie jej. Druga, to wspólny nacisk na władze państwowe, by ograniczyły przyjmowanie uczniów ustawowo; by nie pozwolić niecennikowym zakładom na konkurencję za pomoca wyzysku młodocianych.

Dalej wspólnie należy starać się o jak najdoskonalsze kształcenie zawodowe uczniów, a co za tem idzie, pozbawienie prawa zatrudniania uczniów czy też niewykwalifikowanych „młodocianych pracowników” tym zakładom, które nie mają ani ludzi, ani urządzeń, zapewniających uczniom możliwość nauczania się pracy zawodowej.

Poza wspólną akcją, zarówno właściciele zakładów, jak i pracownicy, mają własne środki do walki z nadmierną fabrykacją uczniów i te środki powinny stosować w całej rozciągłości.

Walka z wyzyskiem młodocianych sił w drukarstwie — to sprawa dalszego bytu drukarstwa! Wymaga ona jak najszybszego załatwienia!

Wł. St.

PODATEK DOCHODOWY A BEZROBOCIE

Każdy gmach zbudowany jest na fundamentach. Im fundamenty są solidniejsze, bardziej masywne i zabezpieczone od wilgoci, tem więcej gwarantują one bezpieczeństwo całego gmachu. To też dobrzy budowniczowie pamiętają zawsze o tem, aby między fundamentami a piętrami była odpowiednia proporcja, t. j., aby fundamenty mogły bez szkody dla siebie utrzymać daną ilość pięter.

W każdym ustroju społecznym fundamentem jest — klasa pracująca, a piętrami — to ciężary, jakie spadają na klasę pracującą w postaci wyzysku kapitalistycznego, drożyzny środków pierwszej potrzeby, a także podatków od zarobków. Państwo rozwija się i kwitnie tylko wtedy, gdy klasa pracująca jest syta i zadowolona; jeżeli powodzi się klasie pracującej, to możemy być pewni, że innym klasom, żyjącym z pracy robotników, powodzi się jeszcze lepiej.

U nas, w Polsce, nie możemy powiedzieć, aby klasa pracująca była zadowolona, gdy obserwujemy takie zjawiska, że z powodu urodzaju powstała nędza chłopca, która następnie spowodowała nędzę robotnika; brak jest mieszkań, a murarze chodzą bez pracy. Są to wszystko anomalje ustroju kapitalistycznego, który buduje armaty, bomby, śmiertcionosne gazy i trzyma pod bronią miliony młodych sił w bezczynności.

Na wszystkie te zachcianki kapitalistyczne państwo potrzebuje pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy. Musi je dostarczyć klasa pracująca, bo chociaż inne warstwy społeczne opłacają także podatki, to jednak pieniądze te płyną z pracy klasy pracującej. Oprócz wielu ciężarów spadających na nią — na te fundamenty gmachu społecznego — klasa ta obciążona jest podatkiem od zarobku.

Podatek od zarobku jest progresywny, obliczony od rocznego zarobku. Lecz w życiu robotnika — szczególnie w ostatnich latach — rzadko się zdarza, aby pracował okrągły rok; bywają luki w pracy, trwające często po kilka miesięcy. Jednak przy obliczeniu podatku wymiar jego jest jednakowy.

Weźmy taki oto przykład: podatek od zarobku tygodniowego 115 zł. tygodniowo wynosi 3,2%, czyli od sumy rocznego zarobku 6000 zł. Lecz jeżeli robotnik pracuje w ciągu roku tylko 35 tygodni, t. j. zarobi około 4000 zł., to jednak suma jego rocznego zarobku nie brana jest pod uwagę, a zarobek tygodniowy (w danym przypadku 115 zł.). Przy takiej manipulacji robotnik nadpłacił około 28 zł. podatku więcej, gdyż podatek od sumy 4000 zł. wynosi 2,3%. Bywają jeszcze jaskrawsze przykłady, np. gdy drukarz przez długie bezrobocie zarobi mniej niż 2.500 zł., w ciągu roku, a więc nie powinien zapłacić żadnego podatku, tymczasem ściągają z niego beztłoniście 3,2%, co wynosiło około 80 zł.

Widzimy z powyższego, że system obliczania obecnego podatku od zarobków jest niesprawiedliwy i musi być zmienio-

ny na sprawiedliwszy — musi być oparty o faktyczny roczny zarobek robotnika. Sprawą tą powinna się zająć Centralna Komisja Związków Zawodowych, opracować odpowiedni projekt i skierować do właściwych władz.

Nie dosyć tego, że klasa robotnicza w obecnym kryzysie gospodarczym płaci niesprawiedliwe podatki od zarobków, ale jeszcze obecna większość „sanacyjna” w Sejmie przyszykowała mu nowy „pasztecik” w postaci 10% dodatku do podatku od płac i uposażeń.

A fundamenty trzeszczą — mogą się zawalić i... — katastrofa gotowa!

Klasa robotnicza patrzy na rządy obecne i widzi, że jego poczynania nie idą kierunku dobrobytu szerokich mas ludowych. Dlatego rząd nie weźmie się za sytych i dobrze uposażonych dyrektorów banków i innych posad, — tam można zrobić poważne oszczędności budżetowe. Wysokie budżety na wojsko i policję nic dobrego nie wróżą klasie pracującej; pasjanasy, stawiane przez klasę robotniczą, nie wychodzą dobrze. Z dotychczasowej polityki byłych towarzyszy i agitatorów socjalistycznych (a obecnie renegatów socjalizmu), proletariatu polski musi wyciągnąć ostrzeżenie, że czekają go jeszcze różne „posztety”. Dlatego też robotnik polski musi pamiętać o sobie, tworzyć silne organizacje robotnicze, aby się przeciwstawić oczekującym go jeszcze atakom kapitalistycznym.

W. K.

Z KOMISJI CENTRALNEJ

Uchwała w sprawie kryzysu gospodarczego i bezrobocia.

Komisja Centralna Związków Zawodowych stwierdza, że obecny kryzys ekonomiczny dotknął Polskę nie w mniejszym stopniu, aniżeli inne kraje Europy. Zśród bowiem niespełna miliona robotników zatrudnionych w wielkim przemyśle, pozostaje bez pracy 350 tysięcy, a bezrobocie na wsi — wolną ilość rąk do pracy na roli nie ujętą dotąd nigdzie w dane statystyczne — trzeba liczyć w miliony.

Wbrew optymistycznym, czy obłudnym twierdzeniom sfer kapitalistycznych, że kryzys ten jest zjawiskiem przejściowym i życie ekonomiczne jutro powróci do normy — Komisja Centralna Związków Zawodowych wyraża przekonanie, że obecny kryzys i wynikiem zeń bezrobocie ma charakter kryzysu ustrojowego i że żadne połowiczne środki, a tem mniej bierne czekanie, nie mogą go usunąć.

Wywołany on został przez zwiększony wyzysk mas pracujących i powstającą stąd coraz większą dysproporcję pomiędzy wartością wytworzonych towarów, a płacą wypłacaną za ich wytworzenie, skutkiem czego staje się niemożliwym dla szerokich warstw ludności, głodnych i cierpiących niedostatek, nabycie nagromadzonych ich pracą towarów.

Fakt, że przy dostatecznej ilości środków żywności w kraju, chłop nie może zbyć swoich produktów, a równocześnie miliony ludności głodują — że przy pełnych magazynach towarów, przy coraz większej technicznej łatwości ich wytwarzania, przy do-

statecznej ilości surowców i wolnych do pracy rąk — ludność cierpi niedostatek, a równocześnie skazana jest na przymusowe zaprzestanie pracy, — jest najlepszym świadectwem absurdalności obecnego stanu rzeczy.

Stwierdzając powyższe, Komisja Centralna Związków Zawodowych wyraża przekonanie, że stan ten nie może być usunięty na trwałe, ani przez zaciągnięcie pożyczki zagranicznej, ani przez oszczędności i ograniczanie wydatków budżetowych państwa i samorządu, ani przez zmniejszanie płac robotniczych i ciężarów socjalnych — jak to starają się dowodzić burżuazyjni ekonomiści, lecz wyłącznie i jedynie tylko przez zmniejszenie wyzysku szerokich mas pracujących i przez coraz bardziej sprawiedliwy podział wytworzonych dóbr tak, by umożliwić on nabycie ich tym, którzy ich potrzebują.

Za środki wiodące do tego celu Komisja Centralna Związków Zawodowych uważa:

- 1) rozpoczęcie przez państwo i samorządy wielkich publicznych robót inwestycyjnych, które dając zarobek szerokim masom robotniczym, umożliwią im nabycie już nagromadzonych towarów, a następnie dalsze ich wytwarzanie;
- 2) podniesienie płac robotniczych odpowiednio do podniesienia wydajności pracy przedsiębiorstwa i to nie kosztem konsumenta, lecz kosztem przedsiębiorstwa i kapitału;
- 3) skrócenie czasu pracy tak, by wszyscy zdolni do pracy mogli być do niej wciągnięci;
- 4) rozszerzenie ubezpieczeń socjalnych na wszystkich do pracy niezdolnych, a zwłaszcza na inwalidów i starców;
- 5) jak najdalej idąca pomoc dla wszystkich tych, którzy w dzisiejszym procesie wytwórczym miejsca znaleźć nie mogą.

Środki potrzebne na przeprowadzenie tych wskazań — musi państwo znaleźć w odpowiedniej celowej przebudowie swej polityki finansowej i skarbowej.

Wzywając całą klasę robotniczą do walki o te postulaty, Komisja Centralna Związków Zawodowych zwraca się równocześnie do Z. P. P. S., by w okresie jak najkrótszym postawił w Sejmie wniosek o skrócenie czasu pracy do godzin 40, o wprowadzenie wreszcie tak długo obiecywanego ubezpieczenia na starość i dla inwalidów, oraz o rozszerzenie i podniesienie zapomóg dla bezrobotnych.

Równocześnie Komisja Centralna Związków Zawodowych podnosi jak najbardziej energiczny protest:

- 1) przeciwko ograniczeniu przez rząd pomocy dla bezrobotnych, przez obniżenie zapomóg o 10%, wstrzymanie zapomóg na sezon martwy i odroczenie uchwalonego już ubezpieczenia od bezrobocia robotników młodocianych i pracujących w małych warsztatach rzemieślniczych;
- 2) przeciwko stałemu obniżaniu płacy;
- 3) przeciwko systematycznemu łamaniu 8 godz. dnia pracy i wprowadzaniu godzin nadliczbowych;
- 4) przeciwko obecnie reklamowanej polityce cen — która, nie obniżając kosztów utrzymania, staje się jedynie pretekstem do obniżenia zarobków.

Wreszcie Komisja Centralna Zw. Zaw. protestuje przeciwko obłudnym projektom

opodatkowania robotników 10% od płacy na rzecz bezrobotnych — widząc w tem jedynie ukryte obniżenie zarobków i chęć przerzucenia kosztów utrzymania bezrobotnych na barki samych robotników i wzywa wszystkie organizacje do przeciwstawienia się wszędzie tej obłudzie kapitalistycznej.

SZKOŁA GRAFICZNA W 1929/30 R.

Zarząd Szkoły Przemysłu Graficznego w Warszawie wydał Rocznik, w którym zdaje sprawozdanie z działalności Szkoły i postępów uczeni w roku szkolnym 1929-1930. Rocznik ten, jak zresztą i poprzednie, wydany bardzo starannie, dokładnie opisuje wszelkie sprawy, jakie zadania szkoły, jak i ich urzeczywistnienie wysunęły.

A więc na wstępie czytamy, iż przewidziany statutem Szkoły obowiązek dla kończących Szkołę odbycia rocznej praktyki w zakładach nie mógł być zastosowany, gdyż większość kończących praktykę, z powodu kryzysu oraz z powodu małej liczby porządnie urządzonych zakładów nie mogła dokończyć nauki w prywatnych zakładach. Zaradzono temu, przedłużając naukę w Szkole o pół roku, z tem, iż przez te pół roku absolwent „pracować będzie samodzielnie”.

Zakres nauki w okresie sprawozdawczym nie uległ zmianie i obejmował drukarstwo, litografię i fotochemografię. Na początku roku szkolnego zgłosiło się 43 kandydatów. Na podstawie wyniku egzaminów wstępnych przyjęto 33; łącznie z zapisanymi poprzednio liczba uczniów wzrosła do 81. W ciągu roku szkolnego ubyło 9 (w tem z klasy I — 7); pozostało więc do końca roku 72. Wśród nich było składaczy 24, maszynistów drukarskich 8, litografów 24, fotochemigrafów 16. Promowano bez zastrzeżeń 50 (69,5%), z zastrzeżeniem 8 (11,1%), pozostawiono na rok drugi 14 (19,4%). Najlepsze wyniki dała pierwsza klasa, gdyż na 26 uczeni pozostawiono na drugi rok 9. Świadectwa ukończenia Szkoły otrzymało 15 uczniów: 4 składaczy, 2 masz. druk., 1 przeddrukarz, 3 rysowników litografów, 2 maszynistów offsetowych, 1 chemigraf, 2 fotografów.

Sprawozdanie drobiazgowo wylicza zakres wykładów, lecz z braku miejsca zaznaczymy tylko, iż praktyczne wykłady i zajęcia znacznie przeważają.

Poza szkołą dzienną, której działalność streściliśmy powyżej, prowadzona jest Szkoła Doksztalająca dla uczniów, zatrudnionych w warszawskich zakładach graficznych. W roku sprawozdawczym czynne były klasy III i IV; na wykłady wieczorowe zapisało się 56 składaczy, 36 maszynistów druk., 4 litografów, 5 fotochemigrafów, razem 101; do końca roku uczęszczało 91. Otrzymało świadectwa 25 składaczy, 14 maszynistów druk. i 3 litografów. Sprawozdanie nie wymienia, ilu zgłaszających się nie zostało z powodu braku miejsca przyjętych.

Poza sprawozdaniem w Roczniku znajdujemy ciekawą pracę p. St. Dąbrowskiego, dyr. Szkoły, o kształceniu pracowników

graficznych. Autor ze znajomością rzeczy traktuje obrany temat, stwierdza, iż w Polsce kształcenie zawodowe w przemyśle drukarskim źle jest postawione. Praca młodocianych wyciskiwana jest przeważnie jako tania siła robocza; wskazuje na nadmiar uczniów; podkreśla brak szkół dokształcających.

Dalej p. St. D. podaje ciekawe informacje o kształceniu uczniów w Belgji, Francji, Włoszech. To dopełnienie wykazuje wielkie zaniedbanie kształcenia zawodowego u nas.

W końcowych ustępach swej pracy p. St. D. podaje środki zaradcze, jakie przedsięwziąć należy, by sprawę uczniów należycie u nas postawić, a mianowicie: w pierwszym rzędzie ograniczyć liczbę uczniów przyjmowanych na praktykę przez zakłady graficzne; samą naukę poddać kontroli przedstawicieli właścicieli zakładów, pracowników i szkolnictwa zawodowego. Wymagać cenzusu naukowego przynajmniej 7 kl. szkoły powszechnej lub 3 klasy szkoły średniej. Poddawać kandydatów badaniom lekarskim i psychotechnicznym. Pozwolić na przyjmowanie uczniów tylko dobrze urządzonej zakładom. Wobec nadmiaru pracowników w pewnych działach przemysłu graficznego, należałoby na dłuższy czas przerwać przyjmowanie uczniów do zakładów, a kształcenie uczniów ograniczyć tylko do zakresu działalności Szkoły Przemysłu Graficznego w Warszawie. W ośrodkach o większych skupieniach zakładów graficznych należy utworzyć dokształcające szkoły graficzne.

Środki zaradcze, proponowane przez dyrektora Szkoły Przem. Graf. w Warszawie, niemal nie różnią się z wysuwaniem przez nas. My w maksymalnym programie, — chcemy powierzyć kształcenie uczniów w y ł a c z n i e szkołom zawodowym. Miło nam jest, iż znawca stosunków, jakim jest dyrektor szkoły, przytem osoba niezainteresowana, doszedł do tych samych wniosków co i my. Jest to potwierdzenie, że nasze stanowisko w sprawie uczniów było i jest uzasadnione.

Rocznik podaje również najlepsze prace uczniów klas II i III; znajdujemy tam ładne monogramy, ekslibrysy; niektóre jak np. „miasto stołeczne Warszawa”, wykonane przez kilku uczniów; liternictwo—oryginalny, piękny rysunek liter, dobrze wykonany. Projekty okładek, zwraca tu uwagę — Wybór kolend polskich—piękna kompozycja linii z tekstem; jednak całość odpowiadałaby raczej pieśniom czy kolenom chińskim, gdyż całość układu przypomina chińską świątynię. Wśród innych prac ciekawy jest rysunek kompozycyjny M. Kowalskiego, ucz. II kl., który dwoma kolorami, czarnym i żółtym, wydobyl piękny, a oryginalny efekt. Wszystkie prace litograficzne są dobrze wykonane, wśród nich wyróżniają się „Roty”, „Gdynia”, „Lot” (offsetowy), a także zdjęcie z działu Polskiego Wyst. Szt. Dekor. w Paryżu.

Rocznik zarówno treścią, jak i wykonaniem, wykazuje, iż Szkoła pracuje dobrze na polu podniesienia poziomu uzdolnienia zawodowego pracowników przemysłu graficznego w Polsce.

A. B.

ODDZIAŁ ŁÓDZKI W 1930 R.

Sprawozdanie Zarządu Oddziału Łódzkiego za rok ubiegły stwierdza, iż był on rokiem „jednym z najcięższych”. Wskutek kryzysu zredukowano w wielu zakładach zatrudnionych, stwarzając wielkie kadry bezrobotnych. Brak pracy spowodował u niektórych członków upadek ducha organizacyjnego, — brak pracy pobudzał właścicieli zakładów, z p. Kotkowskim na czele, do obrywania zarobków, do wykorzystywania wyniszczenia bezrobotnych.

Zarząd czynił, co mógł, aby przyjąć z pomocą wycieńczonym brakiem pracy, podtrzymywał ich. Trudno to było, gdyż liczba oczekujących pracy wynosiła przeciętnie czterdziestu kilku na 184 członków. W marcu Zarząd przeprowadził na Nadzw. Waln. Zebraniu uchwałę o opodatkowaniu pracujących na pomoc dla bezrobotnych; opodatkowano zarabiających do 120 zł. po 2%, a zarabiających wyżej po 4%. Pracujący godziny nadliczbowe zobowiązani zostali do wpłacania do kasy Związku 50% zarobku z tych godzin.

Zapomogi bezrobotnych wynosiły dla I kat. od 30 do 36.50 zł. tyg.; wypłacono 2.529 zapomóg na sumę 28.244.20 zł. W roku 1929 te same zapomogi wyniosły złotych 19.538.80, czyli prawie o 50% w roku 1930 się podniosły.

Prócz zapomóg wprowadzono podział pracy przy dziennikach „Republika” i „Kurier Łódzki”, gdzie maszynkowi oddają bezrobotnym numery poświęczone.

Opieka nad bezrobotnymi zrobiła swoje; bezrobotni okazali duże wyrobienie organizacyjne i ani razu nie naruszyli karności organizacyjnej.

Dobra postawa bezrobotnych ułatwiała Zarządowi walkę o utrzymanie umowy cennikowej, ułatwiała odparcie zniżkowych zamachów. W lutym ub. r. wydawcy gazet zaproponowali obniżkę 10%. Groźba porzucenia pracy skłoniła wydawców do odstąpienia od zniżowych zamiarów.

Zarząd Oddziału w myśl uchwały ogólnego zebrania w dn. 24 lipca opracował, rozesłał ankietę do członków i nieczłonków, by wypowiedzieli się co do swego stosunku do organizacji, wysokości wkładek i zapomóg. Ankieta nie dała spodziewanych rezultatów, od członków wpłynęło 84 odpowiedzi, a od nieczłonków 18. Większość wypowiedziała się za zmniejszeniem wysokości wkładek i ograniczeniem wysokości zapomóg nadzwyczajnych; większość stała na sobkowskim stanowisku.

Sprawa budowy Domu Robotniczego, w którym Oddział będzie miał własną siedzibę, została chwilowo zahamowana, gdyż Urząd Wojewódzki odrzucił uchwałę Rady Miejskiej, przyznającą związkowi plac pod budowę, obszaru 5.862 m. kw. Mimo to, Zarząd Oddziału mocno jest przekonany, iż jest to tylko chwilowa przeszkoda.

Stan członków wykazuje spadek liczby zrzeszonych z 201 na 184; spadek z powodu wykreślenia z listy członków niepłatnych wkładek.

Sekretariat otrzymał 155 listów, wysłał zaś 299.

Sprawozdanie kasowe podaje, iż w roku 1930 Oddział Łódzki miał 23.032.90 zł. wpływów, w tem z wkładek 20.710.30 zł. Wydatki wyniosły 22.686.52 zł., w tem zapo-

mogi bezrobotnym 13.092.70, strajkowe (pomoc prawna) — 648 zł., chorym 1.379 zł., podróжным 985.50 zł. Na początku r. b. kapitał Związku wynosił 6.403.92 zł.

Sprawozdanie „Ogniska” wykazuje wpływów 25.937,01 złotych; w tem z wkładek 8.983,50 zł., opodatkowanie 12.448,05 złotych. Wydatki wyniosły 26.940.88 zł.; w tem zapomogi bezrobotnych 15.151.50 zł.

Sprawozdanie powyższe odzwierciedla warunki, w jakich Oddział pracował, a równocześnie podaje rezultaty pracy organizacyjnej. Z powyższego wynika, iż praca była trudna, najeżona przeszkodami, lecz dzięki energii i oddaniu się tej pracy członków Zarządu, przyniosła ona dobre rezultaty.

DZIAŁ TECHNICZNY

WAŻNIEJSZE PRZESZKODY W DRUKU.

(Wykład kol. C. Bobińskiego na Kole Samokształcenia Zawodowego).

Znamienną cechą dnia dzisiejszego jest pośpiech. Wymagają od nas dziś większej wydajności, niż dawniej. Wymagają jak największej ilości w jak najkrótszym czasie, często nawet kosztem jakości wykonania. Chcąc sprostać tym wymaganiom i jednocześnie wykonać pracę wzorowo, musimy się dokształcać. Maszynista dobrze wyszkolony, znający pokrewne działy swego zawodu i przewidujący — zawsze łatwiej uniknie przeszkód i wykona pracę lepiej i prędzej.

Pierwszy wykład jest poświęcony największym wrogom czystej i wydajnej pracy — przeszkodom w druku ze szczególnem uwzględnieniem smolenia.

I. Smolenie.

Chcąc uniknąć smolenia, należy przede wszystkim poznać jego przyczyny, które je wywołują. Niestety, dziś mało kto zadaje sobie trud zbadania przyczyn, ograniczając się do zatykania. Doświadczenie jednak uczy nas, że korzystniej jest poszukać przyczyny. Bo choć na poszukiwanie stracimy trochę więcej czasu, to jednak stratę czasu opłaci druk bez przerw, czystość druku, a co najważniejsze zaoszczędzimy materiał, który, gdy jako uszkodzony, dostanie się do następnej formy, powoduje jeszcze większe smolenie.

Przyczyny smolenia bywają natury ogólnej i specjalnej. Przyczyny natury ogólnej trudniejsze są do rozpoznania i należałoby poznać cały system pracy w danym zakładzie, aby znaleźć właściwą przyczynę smolenia.

W dobrze zorganizowanych zakładach smolenie bywa rzadszym gościem, choćby z tych względów, że przewidujący pryncypał lub kierownik nie uważa za zbędny wydatek wyższych płac swoich pracowników i angażuje tylko siły fachowe pierwszorzędne. Nawet w najlepiej zorganizowanych zakładach zdarzają się trudności, ale zdolniejsi fachowcy łatwo sobie radzą z temi trudnościami.

Gorzej jest ze smoleniem w drukarniach, w których ilość bierze górę nad jakością, gdzie o pracy systematycznej nie ma mowy; tam to popełnia się codziennie wiele grzechów, za które później trzeba

odpokutować. Grzechy te są napozór nic nieznaczące. Ktoby tam zwracał uwagę na to, że przy gwałtownym zatykaniu smolenia kaleczy się materiał. Formę odklinować, poszukać przyczyny? Na to nie ma czasu. Również nie ma czasu na dokładne przygotowanie maszyny do druku, wzorowe narzędzie formy i staranne mycie form, a te właśnie drobne uchybienia są przyczyną małej wydajności pracy.

Zwiększenie wydajności pracy może być wynikiem systematycznego przygotowania: układu, formy i maszyny. W wielu wypadkach maszyna jest przyczyną smolenia. Maszyny lekkie starego systemu, zwłaszcza przy ciężkiej formie, stwarzają wiele trudności. Im starsza i gorsza maszyna, tem więcej wymaga dobrych kwalifikacji od maszynisty i więcej czasu na przyrządzanie. Jeżeli maszyny stoją na piętrach, to to przyczynia się do smolenia. Niedobrze jest, jeżeli maszyny stoją na drewnianych podkładach, bo te szybko nasiakają oliwą i łatwo się obsuwają. Aby zabezpieczyć maszynę od trzęsienia, należy miejsce, gdzie ma stać, wymuruwać, a spód maszyny gdy „osiądzie” zalać cementem do wysokości paru centymetrów. Jeżeli szajba motoru przystawiona jest do koła rozpedowego, to często jest to przyczyną przeszkód w druku. Daleko lepiej jeżeli napęd stosowany jest za pomocą pasa, który daje równiejszy bieg maszynie.

Najodpowiedniejsze do druku bez przeszkód są maszyny na rolkach, ciężkiej budowy, z dobrze wyregulowanymi bandami.

Przyczyną przeszkód w druku, t. j. smolenia, murzenia i kładzenia pisma może być również niewłaściwie obciążony cylinder. Podkład na cylindrze powinien być dostosowany do maszyny, jak jest zbudowana: na 1 mm. grubości podkład (unterlag) czy na 1½ mm. Grubość podkładu mierzy się miarkami, przysłanymi przez fabrykę, a jeżeli takowych niema, to zwykłą szuflerką. Będzie to jednak tylko prowizoryczne mierzenie. Najlepiej jest ustalić podkład, gdy trafi się pełna forma tekstowa.

Przy okazji można zrobić jedną stałą podkładkę dla wyrównania nierówności cylindra; naklejona na goły cylinder, zaszczerdzi podkładanie w następnych formach. Dla sprawdzenia, czy grubość podkładu jest dobra, należy odbitkę przyłożyć do formy. Jeżeli odbitka wystaje poza brzeg formy, to jest dowodem, że podkład jest za gruby. Jeżeli zaś nie dostaje do brzegów, to za cienki. W pierwszym wypadku należy zdjąć parę arkuszy i cylinder opuścić, — a w drugim dodać parę arkuszy a cylinder podnieść tak, żeby odbitka z formą ściśle się zgadzała. Za duży obwód cylindra powoduje tarcie o formę i stąd powstaje murzenie, smolenie i kładzenie się pisma. Przy lekko zbudowanych maszynach tarcie bywa tak silne, że wznosi się rama, kliny i sztegi.

Następnie zaleca się, aby podkład nie był zbyt twardy, ponieważ zbija pismo i powoduje większe trzęsienie się maszyny.

Mały cylinder wykazuje zawsze większy tłok, gdyż toczy się po formie więcej

kanciasto niż duży i zbija więcej pismo, zwłaszcza na początku i końcu formy. Jakość podkładu i metody podkładania mają wpływ na smolenie.

Był czas w drukarstwie, że drukowano na miękkich i na twardych podkładach. Obecnie drukuje się na średnich. Choć niektóre roboty na papierze szorstkim, pocztowym i czerpanym wymagają twardego podkładu — to gdzie jest tylko możliwe, lepiej stosować podkład średniej twardości. Przy druku klisz dobrze jest stosować płótno gumowe.

Średnio-miękki podkład robi się w ten sposób: Na goły cylinder zakłada się arkusz kartonu. Na to arkusz sztywnego papieru lekko zwilżony i u dołu zakleja się. Gdy arkusz wyschnie, obciąża się koszulką płócienną. Na to jeszcze jeden sztywny arkusz również u dołu zakleja. Potem, jeżeli podkład ma mieć 1 mm. grubości, zakłada się 5 — 8 ark. dobrze satynowanego papieru, zależnie od grubości płótna, i obciąża się to wszystko wierzchnim arkuszem. Podkład ten jest tak przyzykowany, żeby móc podkładki przyklejać na spód, przez co obwód cylindra będzie gładzijszy. Podkładki naklejane na wierzchu, podkład nie obciążony powodują murzenie i przyczyniają się do smolenia. Czas, zużyty na dokładne przyszykowanie cylindra, opłaca się w późniejszym druku bez przeszkód. Jest pewna różnica między zwykłą formą tekstową, a ciężką formą z kliszami. W tym wypadku trzeba dodać więcej na cylinder. Próby wysadzania klisz wyżej pisma, jak również wzmacnianie klisz na cylindrach są szkodliwe dla dobrego druku.

(C. d. n.).

DRUKARZE ZAGRANICĄ

RUCH CENNIKOWY W NIEMCZECH.

Rokowania, prowadzone pomiędzy Organizacją właścicieli drukarni, a Związkiem kolegów niemieckich nie doprowadziły do uzgodnienia. Wobec tego Sąd Cennikowy w dniu 2 lutego r. b. wydał orzeczenie, na mocy którego zasadnicze minimum zniża się z 58.50 m. do 55 m. tygodniowo; wszystkie płace, opierające się na tem minimum, podlegają takiej samej zniżce. Orzeczenie obowiązuje od 14-go lutego do 31 sierpnia 1931 r. Jeżeli nie zostanie wymówione w dn. od 15 lipca do 31 sierpnia, pozostaje w mocy na dalsze 3 miesiące.

Przewodniczący Sądu, prof. Brahn, do wyroku dodał kilka wyjaśnień. Dążenia przedstawicieli robotników, by zniżyć płac uzależnić od zniżki godzin pracy nie mogły być ze względów prawnych wzięte pod uwagę pomimo, iż przedstawiciele robotników w swych rokowaniach wysuwali żądanie zmniejszenia godzin pracy. Dalej wyjaśnienia wskazują, iż wielkie bezrobocie, szerzące się w drukarstwie, powinno być zmniejszone.

Każda ze stron ma prawo odrzucić orzeczenie Sądu do dnia 9 lutego. Związek drukarzy to uczynił. Wzamian koledzy

nasz proponują inne załatwienie sprawy, mianowicie:

1) Obowiązująca umowa taryfowa pozostaje nadal w mocy, obydwie strony oświadczają jednak gotowość, celem zmniejszenia wśród robotników drukarskich bezrobocia, zawarcia umów z pracodawcami, obniżających czas pracy na 40 godzin tygodniowo. Za godziny w ten sposób nie przepracowane dostaną robotnicy, którzy pobierają płace ponadtaryfowe 50%, za płacę taryfową 60%.

2) Na każdych 40 godzin tygodniowo, o które czas pracy zostałby skrócony, przyjęty będzie jeden nowy robotnik.

W ten sposób ilość zajętych w przemyśle drukarskim robotników powiększyłaby się o jedną piątą, podczas gdy teraz jedna czwarta jest bez pracy. Ilość bezrobotnych po zawarciu tej umowy będzie wynosić jednak dość dużo, gdyż około 5%.

Decyzję w sprawie nowych warunków poweźmie rząd niemiecki, który mocen orzeczeniu nadać moc obowiązującą.

W dniu 18 lutego w Berlinie przedstawiciele związków przedsiębiorców i robotników przemysłu metalowego podpisali umowę, iż w berlińskich fabrykach metalowych wprowadza się 5-dniowy tydzień pracy. Umowa ta wskazuje, iż i u drukarzy może być skrócony tydzień pracy. Jest to wielce pożądane ze względu na wielką liczbę bezrobotnych.

RUCHY CENNIKOWE W INNYCH KRAJACH.

W Belgii. W dniu 3 lutego miały miejsce po raz czwarty obrady przedstawicieli właścicieli drukarni i pracowników nad projektami nowej umowy. Koledzy nasi na pierwszy plan wysunęli trzy żądania: a) podwyższenie minimum o 25 fr.b. (około 6.30 zł.) tygodniowo, b) zmniejszenie tygodnia pracy z 48 na 44 godziny, c) płatne urlopy.

Właściciele drukarni zaproponowali przyjęcie dotychczasowych warunków umowy na dalsze trzy lata.

Wobec odrzucenia propozycji właścicieli, wysunęli oni inne warunki: skasowanie płac tygodniowych, a wprowadzenie płacy za przepracowane godziny, co równa się skasowaniu zapłaty za dni świąteczne, przypadające w tygodniu; wprowadzenie premij i pracy na sztukę; zmniejszenie zarobków itp. Właściciele drukarni jakgdyby dali do zrozumienia: nie chcicieście kompromisu, wypowiadamy wam wojnę.

Koledzy nasi wysunęli na front obrad zmniejszenie godzin pracy, by dać zatrudnienie bezrobotnym. Właściciele unikają dyskusji nad tą sprawą z „zasadniczych powodów”, natomiast godzą się, aby wyłonić komisję, któraby zbadała przyczynę braku pracy i wyszukała środki zaradcze.

Zdaje się, iż w Belgii grozi zatarg, gdyż właściciele odmawiają przyjęcia słusznych postulatów pracowników. Koledzy nasi widzą, co się dzieje, i szykują się do walki.

W Hiszpanii, jak już pisaliśmy o tem, organizacja drukarzy przystąpiła do wprowadzania cennika ogólnokrajowego. Na pierwszy ogień poszedł Madryt, stolica państwa. 5000 drukarzy strajkuje, żądając zgody właścicieli na nową umowę. Ruch drukarzy pochłonięty został przez ogólną republikańską walkę o demokratyczny urząd państwa. Zapewne razem ze zwycięstwem demokracji zwycięży też i cennik ogólnokrajowy.

Na Węgrzech w dniu 16 stycznia rozpoczęły się rokowania nad nową umową cennikową. Obrady rozpoczęte zostały w lokalu właścicieli. Otworzył je przewodniczący organizacji pryncypałów, witając delegatów robotniczych; ci ze swej strony również kurtuazyjnie odpowiedzieli. Był to tylko wstęp do rokowań; narazie ustalono, iż komisja zbierać się będzie dwa razy na tydzień na trzygodzinne obrady. Do dziś trwają rokowania; czy zakończą się polubownie, dziś jeszcze nie można przewidzieć.

